CZĘŚĆ XXXIV, № 56. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna* 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 23 Lipca. / 4 Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *22 Lipca.* / *3 Sierpnia.*

Ukaey Cesarskie *do Rządz. Senatu 1 Lipca 1846.*

«Ze względu na szczególną gorliwość i staranną troskliwość, okazaną przez Damę Honorową Dworu Naszego panią *Baranow*, w ciągu wychowania Najmilszych Córek Naszych, Wielkich Xiężniczek, najłaskawiej nadajemy jej Hraboiowską Cesarstwa Naszego godność, z rozciągnieniem takowej i na jej potomstwo» — zostają podniesieni do rang: Rzeczywistego Radzcy Tajnego, Radzcy Tajni, Członkowie Rady Państwa: *Buturlin* i *Koczubej* — Radzcy Tajnego, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny przy Dworze Krolewsko-Wirtembergskim Xiążę *Gorczakow* i Członkowie ustauowionego przy Towarzystwie Opieki więzień Komitetu dla rozklassyfikowania ubogich i obmyślenia środków wytępienia żebractwa w Petersburgu, Szambelan *Bibikow* i *Pozniak*.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: *Kisielew*, Zarządzający Moskiewską Prowiantską Kommisyą *Naumow*, Jenerał-majorowie: Komendant Peterhofski *Korsakow*, były jenerał 1 wojennego okregu wojska Dońskiego *Dołotow* i Lejb-Chirurg, Rzecz. Radzca stanu *Enochin*.

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 22 i 25 Czerwca mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie: Naczelnik 3 dywizyi artyllery *Müller 2*, Dowodzca 2 bryg. 7 dyw. piechoty *Złotkowski* i Wtóry Komendant S.-Petersburgski baron *Saltza 2*.

— Dymisyonowany Stabs-Kapitan Mikołaj *Czogłokow*, nie zważając na odmówną, daną mu przez Kommisyą Prośb odpowiedź, na najpoddanniejszą prośbę jego w sprawie o spadek, oraz na uczynioną mu następnie naganę, (выговоръ), niemniej na zakaz, objawiony mu z wyroku Rządzącego Senatu, przez który uznanym został za pieniacza (ябедникъ) i oddany pod dozor policyi na dwa lata, poważył się poraz czwarty zanieść najpoddanniejszą skargę w jednej i tejże samej sprawie.

Rządzący Senat, roztrząsnąwszy okoliczności sprawy i uznawszy odpowiedzi obwinionego Czogłokowa niezasługującemi na uwagę, postanowił: dać jemu, Czogłokowi, za wyżej wymienione przestępstwo, na zasadzie 311 artykułu Kodexu Kar Kryminalnych i Poprawczych, surową naganę w sądzie Izby Kryminalnej, uzyskać z niego karę pieniężną 500 rubli srebrem i podać o jego pastępku do wiadomości publicznej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 21 Lipca.* Podług gazety *Standard* obrzęd chrztu nowonarodzonej Xiężniczki odbędzie się z wielką uroczystością w przyszłą Sobotę w pałacu Buckingham, gdzie z tego powodu będzie wielka uczta i wieczor tańcujący.

Wczora wieczorem Królowa Jmć przybyła z całym swym orszakiem do tego pałacu z wyspy Wight.

— Wczora Pierwszy Minister lord John Russell wniosł w Izbie Niższej swoj plan reformy celno-cukrowej, jako dalsze rozwinięcie ogólnej reformy handlowej i skutek zniesienia cła od przywozowego zboża, dokonanego przez Gabinet poprzedzający. Plan ten zależy na postanowieniach następujących: 1.) Zniesienie bezpośrednie różnicy między

cłami od cukrów przywozowych, które są płodem pracy niewolników i płodem pracy swobodnej — 2.) Zmniejszenie na dwa lub trzy lata z 9 szylingów 4 denarów na 7 szylingów cła opiekuńczego na rzecz cukrów pochodzącychl z kolonij angielskich i 3.) Zniesienie zupełne cła opiekuńczego we trzech latach następujących, tak, że po pięciu leciech cukry zagraniczne i cukry angielskie staną na stopie równości.

Od utrzymania się lub upadku tego billu będzie zależało utrzymanie się w dotychczasowym składzie Izby Niższej czyli Izby Deputowanych, lub jej rozpuszczenie i nakazanie nowych wyborów. Najgłębsi politycy nie są w stanie przewidzieć obrotu jaki wezmą okoliczności. Partye torysów i whigów, powodem reformy celno-zbożowej tak się z jednej strony porozdrabiały, a z drugiej uwikłały jedna w drugą, że powstały nowe kombinacye odcieni stronnictw, niepodobne do obrachowania. Wynikła nowa parlamentowa kohorta, tych to 112 członków, którzy, należąc do rozmaitych sprzecznych stronnictw, połączyli się pod sirem Robertem Peelem w jednę massę dla głosowania za billem celno-zbożowym; nazywają ich *Peelistami.* Rzecz jest widoczna, że od nich będzie zależała większość tej strony, do której się przychylą. Jakoż, to nowe stronnictwo jest celem najżarliwszych zabiegów i Gabinetu i oppozycyi. Tymczasem sir Robert Peel, który stanowczo mógłby swoim *Peelistóm* nadać ten lub ów kierunek, nie bywa na Parlamencie pod pozorem słabości, i nawet z nikim się nie widuje, zostawując rzeczy własnemu ich biegowi.

— Przemysł angielski, niedość mając na tém iż obwieszczeniami swemi zapełnia niezliczone kraju tego pisma peryodyczne, wymyślił dwa nowe systemata obwieszczeń czyli afiszów. Pierwszy zależy na tem, iż ludzie, ubrani w białe bluzy, mający z tyłu i z przodu napisane wielkiemi literami rozmaite doniesienia o adresach rzemieślników, o rozmaitych przedających się przedmiotach, wynajmujących się mieszkaniach i t. p. przechadzają się poważnie po ulicach, dając się obstępować ciekawym dla wyczytania napisów. Ci ludzie-afisze mogą się obok tego zajmować jaką robotą, powinni tylko ciągle zostawać na najludniejszych ulicach. Drugi systemat, są to wozy bardzo wysokie i długie, na których są zludowane z desek piramidy, a na nich naklejone afisze i doniesienia. Zwykły afisz kosztuje na tydzień około 25 szylingów. Te wozy powolnym krokiem obwożone są przez celniejsze ulice po całem mieście. Na ten ostatni sposób zaszły już skargi do Parlamentu iż utrudniają krążenie powozów po ulicach.

— Sądząc z dotychczasowej ilości listów oddanych na pocztę Londyńską od 1 Stycznia, ilość ta wyniesie do roku 303 miljony. Taki jest skutek zmniejszenia i ujednostajnienia opłaty listowej; przed tą reformą, największa cyfra listów nie wynosiła nad 75 miljonów.

— W tych dniach jeden z celniejszych malarzy angielskich, Benjamin Robert Haydon, odjął sobie życie z nędzy w której zostawał z liczną rodziną. Nieszczęśliwy zostawił dziennik, z którego daje się widzieć, że najboleśniejszym dla niego ciosem, i który ostatecznie go skłonił do samobójstwa, była następna okoliczność. W r. 1845 ukończył był jedno ze swych arcydzieł, *wygnanie Arystydesa* i wystawił je dla Publiczności; pierwszego dnia przyszło pięć osób i dochod wyniosł 1 funt sterling, 6 denarów; ale obok sali gdzie obraz był wystawiony, pokazywał się sławny karzeł, zwany *Tom Thumb*, (Tom Cal) i nacisk publiczności dla widzenia tego potworu był nadzwyczajny. Można sobie wystawic mękę artysty, zakochanego w piękności form, kiedy widział swe arcydzieło zwyciężoném przez ohydną igraszkę przyrodzenia; oto słowa jego dziennika: ... «13 Kwietnia Patrzcie ich, jak się tłoczą tysiącami dla oglądania Karła, duszą się, gniotą, zabijają; to choroba, wściekłość; *rabies, furror!* ... Nie, to sen; nigdybym nie spodziewał się tego po anglikach. Jestem w najokropniejszem położeniu, przywalony długami, zabity obojętnością Publiczności ku moim najlepszym obrazom.....»— W dniu samobójstwa, 22 Czerwca, dziennik nieszczęśliwego zawiera te tylko słowa: «O Boże, przebacz» i wiersz z tragedyi Shakspeara «Lear» Stretch me no loger on this rough world» (Nie legnę już więcej na tym twardym świecie). Po odebraniu wiadomości o śmierci Haydona, sir Robert Peel, naowczas Pierwszy Minister posłał wdowie z summ Skarbowych 200 funt. i z własnej szkatułki 100 funt sterl. oraz wyrobił pensyą roczną od Królowej 50 funt sterl. Nadto utworzył się Komitet do zbierania składek, który w pierwszym dniu złożył 300 funtów. Do Publiczości Angielskiej, której oziębłość zabiła znakomitego artystę, należy teraz osłodzić los pozostałych sierot (*).

— Odebrano pocztę z Indyj i Chin. Ta ostatnia z Hong Kong po 24 Maja zawiera Obwieszczenie Jenerała *Davis*, z d. 18 tegoż miesiąca, podające do powszechnej wiadomości, że wyspa Tchusan będzie niezwłocznie opuszczona od Anglików a to skutkiem tego, iż Cesarz Chiński, własnoręcznym edyktem, stosownie do warunków traktatu, pozwala im wejścia do Kantonu, co nastąpi niezwłocznie po uspokojeniu ludności tamecznej przez miejscowe władze.

— 19 b. m. zdarzył się okropny przypadek na drodze żelaznej Wschodniej na stacyi Stratford. Pociąg idący z Ipswich zatrzymał się był na tej stacyi dla wysadzenia niektórych podróżnych, kiedy pociąg idący na przeciw z Romford, niezważając na dawane znaki, nadleciał wprost na stojący parowoz z wagonami. Nastąpiło uderzenie okropne i w mgnieniu oka oba pociągi zamieniły się w niekształtną massę zgruchotanych wagonów, z pomiędzy której wyglądały po-

(*) Umyślnie wybraliśmy ten przykład jako odpowiedź na deklamacye tych, którzy jednemu tylko naszemu krajowi zarzucają obojętność dla Sztuki. Zbliżenie wystawy brzydkiego karła z wystawą znakomitego obrazu i w takiém mieście jak Londyn, jest niemożna więcej przekonywającym dowodem, że ta obojętność jest chorobą grasującą powszechnie. WYDAWCA TYGODNIKA.

tłuczone ciała ludzkie; około 40 osób jest mniej lub więcej ciężko ranionych, nikt nie został zabity na miejscu, ale 4 osoby są w niebezpieczeństwie życia. Z liczby oficyalistów drogi żelaznej czterech uwięziono, jako sprawców tego nieszczęścia przez nieostrożność.

FRANCYA. *Paryż*, *20 Lipca.* Podług gazety Powsz. Pruskiej, jest mowa o rozróżnieniu się zdań w Radzie Ministrów, sprawioném przez usiłowanie P. Guizot naśladowania sira Roberta Peela i wprowadzenia reform handlowych, którym opierają się Ministrowie Skarbu P. Lacave Laplagne i Handlu P. Cunin Gridaine. Spodziewają się że obaj ci Ministrowie się usuną i wymieniają już nawet P. Bignon jako następcę Ministra Skarbu.

— Donoszą z Orléans, z d. 19 Lipca, że wilją tego dnia, wkrótce po odejściu robotników pracujących nad nasypem drogi żelaznej pod Vierzon, część nasypu na długość 50 metrów zapadła się i z jamy tym sposobem utworzonej wystąpiła woda: Posłano inżenierów dla obejrzenia całej drogi i przekonania się o stopniu gruntowności robot.

— Między osobami, które otrzymały medal srebrny od Towarzystwa zachęcenia nanczycieli elementarnych, ściąga uwagę imię Pani de Rocca, z domu de Rambuteau, córki Prefekta Sekwany. Owdowiawszy w wieku lat 30, ze 40,000 franków dochodu, ta dama poświęciła się nauczaniu dziewcząt z pospólstwa; otrzymała w skutek zdanego w Sorbonie examinu dyplomat nauczycielski i założyła w gminie Rambuteau szkołkę, gdzie naucza sama 82 dziewcząt, z których 22 utrzymuje na pensyi swoim kosztem.

— Okazuje się że ze wszystkich systematów telegraficzno-elektrycznych, systemat Amerykański jest najdoskonalszy. Telegraf Washingtoński przesyła 101 znaków na minutę, które w tejże chwili są wypiętnowane na drugim końcu linii; wynaleziony jest przez P. Morse. Systemat szkocki P. Bain daje 50, angielski P. Wheatstone 30, a francuzki P. Bréguet tylko 20 liter na minutę.

— *Journal de Somme* donosi, że 18 b. m. wśród ulewnego deszczu część tunnelu drogi żelaznej z Amiens do Boulogne, naprzeciw klasztoru Siostr Miłosierdzia zawaliła się. Szczęściem ulewa zmusiła robotników do odejścia i tym sposobem nikt w tym przypadku nie zginął.

HISZPANIJA. *Madryt*, *15 Lipca.* P. Lasheras, Minister Spraw Zagranicznych, odjechał przedwczora do Francyi i Belgii w nadzwyczajném poselstwie od Rządu. Niewiadomo kto będzie mianowany na jego miejsce w Ministerstwie, kilka innych znakomitych osób udało się też za granicę i również w ważnych zleceniach.

TURCYA. Rząd turecki ustanowił temi czasy w Stambule i Smyrnie służbę ogniową; ta nowość jakkolwiek zdaje się rzeczą prostą, jest w istocie wielkim postępem dla Turcyi, gdzie, skutkiem wiary w przeznaczenie, nie gaszono dotąd pożarów, zostawując to staranie cudzoziemcom. Jakoż i teraz komendy ogniowe są prawie całkowicie złożone z Ormianów i Żydów.

— Donoszą z Alexandryi w Egypcie pod d. 9 Lipca, że 4 tego miesiąca Vice-Król, Mehemet-Ali, na zaproszenie przez Sułtana, zabrał się tam na okręt parowy turecki udając się do Konstantynopola. Drugi Syn Vice-Króla Abbas-pasza obejmie tymczasowo Rządy krajn w oczekiwaniu na przybycie z Anglii Ibrahima-Paszy.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *22 Lipca.* Monitor dzisiejszy zawiera wyrok Królewski, którym mianowani są Parami Francyi następne osoby: P. *Barbet*, Mer miasta Rouen, dawny deputowany — hrabia *Cornudet*, dawny deput. — baron *Duponthon*, jenerał-porucznik — hrabia *Dumoncel*, dawny deput. — *Flourens*, członek Instytutu — *Gravier*, dawny deput. — *Harlé*, dawny deput. — hrabia d'*Hautpoul*, jenerał-porucznik — vicehrabia *Jamin*, jen.-porucznik, dawny deput. — *Lafond*, dawny deput. — de *Lagreńee*, Minister pełnomocny — *Legentil*, dawny deput. — de *Magnoncour*, d. d. — Margrabia de *Maleville*, d. d. — *Piscatory*, dawny deput. — *Poinsot*, członek Instytutu — baron *Rapatel*, jen.-porucznik — *Renouard*, d. d. *Reynard*, Mer Marsylii, dawny deput. — baron *de Schauenbourg*, d. d. — *Trezel*, jen. porucznik — *Troplong*, Członek Instytutu — hrabia *Vigier*, dawny deput. *Wustemberg*, dawny deputowany.

TURCYA. *Konstantynopol 8 Lipca.* Ratyfikacye konwencyi handlowej, zawartej ostatnimi czasy między Dworem Cesarsko-Rossyjskim i Portą przybyły od dni kilku z Petersburga i będą niezwłocznie wymienione. Z tej okoliczności Reszid-pasza, Minister Spran Zagranicznych, miał zaszczyt odebrać orden Orła Białego z brylantami, Musteszar, Ali effendi, order Św. Stanisława 1 klassy z brylantami, Fuad-effendi, drogman Porty, tenże order 1 klassy, Tahir bej Naczelnik służby celnej, tabakierę z portretem, ozdobionym brylantami, a Amedi Mumtaz - effendi tabakierę z cyfrą brylantową.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

VII.

WIECZOR NA WIELKIM ŚWIECIE.

(Dokończenie).

Rozmowy się wszczęły na nowo, jak tylko Krajczyna zajęła swoje miejsce, a lokaje niespracowanie roznosili lody, suszone konfitury i frukta. W tém Krajczyna postrzegłszy perły owe głośne na szyi gospodyni, odezwała się.

— Ma chére amie, proszę cię, zdejm swoje kolie, niech też twoje perły porównam z mojemi. Obie damy zdjęły

swoje, ale kiedy je położono jedne przy drugich, najbezczelniejszy pochlebca pani Krajczyny, nie mógł nie przyznać, że jej perły i wodą i równością sprostać nie mógły perłom Staróściny. Krajczyna tak została upokorzoną, że już swoich nie chciała wziąść na szyję, aby uniknąć niepochlebnego porównania, a Zosia, jako grzeczna gospodyni, zwycięzkie klejnoty swoje, kazała odnieść swojej Pannie (*). Jednak Krajczyna nie przestała się dąsać, co wielce martwiło Starostę, gdyż to nieukontentowanie Krajczyny znacznie wpłynęło na humor całego towarzystwa. Rozmowa zaczęła kulawieć, na szczęście ożywił ją młody Xiąże Sapieha, Szef gwardyi Litewskiej, kawaler pełen zalotności i dowcipu.

— Ale, ale, rzekł, Mości Szambelanie Trembecki, dobrze że przypomniałem sobie WPanu zadanie. Muszę je wyprowadzić pod sąd tutejszego tak światłego i świetnego towarzystwa. Miarkujcie państwo, że wczoraj byliśmy razem na czwartkowym obiedzie u Króla. Pan Szambelan taką powieść ułożył — że temu lat kilkaset, jeden kawaler wielkiego świata, oddał jakąś ważną przysługę wróżce Manto (**) a ona mu w nagrodę dała do wyboru mieć żonę, która by wszystkim wydawała się tak szpetną jak pani Regentowa Koronna, a jemu samemu tak piękną jak pani Staróścina Wieluńska.

— Mości Xiąże, przerwała Staróścina, naprzód Xiąże powinieneś o tém wiedzieć, że we wszystkich narracyach, przytomni, a tém bardziej gospodarstwo, mają być zawsze wyłączeni.

— Przepraszam panię, odrzekł Xiąże, czyniąc ralacyę, muszę opowiadać rzecz jak była. Powtarzam wyrazy Pana Trembeckiego, gdybym je przeinaczył, mógł by mnie zadać kłamstwo, a przynajmniej niewierność. Otóż powtarzam: dała mu do wyboru mieć żonę z podwójną postacią — dla wszystkich podobną do pani Regentowej, a dla siebie jednego do naszej pięknej gospodyni, lub też vice versa. I zapytał — jak wam się zdaje, co on wybrał.

STOLNIKOWICZ.

A już ci pierwsze, wszak każdy dla siebie a nie dla innych się żeni.

XIĄŻE SAPIEHA.

Król był tego zdania mój Wacławie, bo on ma także pretensię do sentymentalności. Zresztą, ma prawo o tém sądzić, ale ty wcale nie jesteś judex competens, bo za kilka niedziel żenisz się z moją kuzynką. A kiedy kawaler gotuje się do tego niebezpiecznego kroku, czy może mieć tę zimną krew, tę przytomność umysłu, jakich się wymaga od sędziego. Nie masz głosu między nami, siedź cicho.

XIĄŻE WARAGIN.

Ja co już od trzech lat przebyłem ten krok niebezpieczny, a więc mam głos, niepojmuję jak tu można się wahać. Co by mnie to miało obchodzić, że ta którą ubóstwiam innym wydaje się brzydką.

HRABIA.

Odkąd, mój Xiąże, nakarmiłeś nas swoją prześliczą Betsy, przekonałem się, że jesteś pod wpływem uczucia, które szczerość twoję pod wątpliwość kładzie. Co do mnie, mam niezaprzeczone prawo do ogłoszenia siebie za bezstronnego, bo moje serce jest zupełnie swobodne — a ja wyznam otwarcie, że waszego zdania nie podzielam, chociaż za nim głosował mój Król.

CZEŚNIKOWA.

Nic dziwnego, bo nigdy nie kochałeś prawdziwie, ani nawet umiałeś kochać.

HRABIA.

Ce n'est pas à vous à le dire (*). Pani wiesz dobrze; że umiem kochać.

CZEŚNIKOWA.

A z kąd że mam wiedzieć?

HRABIA.

C'est vrai, que vous avez fait semblant de l'ignorer (**). Ale wracając do rzeczy — żądze miłości własnej są silniejsze od uczuć serca.

— Ach jaki niegodziwiec, odezwałysię razem Xiężna Kasztelanowa, pani Cześnikowa i kilka innych szarmantek.

HRABIA.

Niegodziwiec jestem bo prawdę mówię. Z paniami, jak uważam nie można być szczerym.

X. WARAGIN.

Pozwol sobie Hrabio powiedzieć, że wielu mężów odrzekło się od żon swoich, dla tego że inni znajdowali je nadto pięknemi; a nie przypominam sobie by jakie małżeństwo poróżniło się dla tego, że inni nie podzielali pochlebnego zdania męża o żonie.

X. SAPIEHA.

O przepraszam Xięcia. Nie jedna żona zaniedbana dla rywalki, tém zwróciła męża do siebie, że wpadła na myśl szczęśliwą innemu się podobać.

X. WARAGIN.

Tak próżny małżonek niewart, żeby kobieta tkliwa dbała o jego przywiązanie.

STOLNIKOWICZ.

Masz słuszność Xiąże, Kto serce swoje poniża przed miłością własną, ten nie zasługuje na serce kobiety.

X. SAPIEHA.

Wszystko to jest piękne i przykładne, ale wy robicie ideały a Hrabia i ja nie chcemy wyjść ze świata rzeczywistego. Wszakże czujemy potrzebę, żeby nasz wybór był upoważniony przez innych. Alexander Wielki wśród swoich podbojów z niecierpliwością oczekiwał zdania Ateńczyków,

(*) Fraucymer kobiety wyższego tonu składał się z haftarek, garderobianych, nad którémi rej wodziła Panna stołowa, ważna figura a niezbędna dla elegantki.

(**) Wróżka Manto, głośna w romansach wieków średnich.

(*) Nie pani przystoi mówić.

(**) Prawda, że pani udawałaś, że o tém niewiesz.

jakże chcecie, by człowiek posiadający tę którą kocha, niepragnął, by inni pochwalili jego wybór.

HRABIA.

Włosi mówią, że zemsta jest roskoszą Bogów. Na to się zgodzić nie mogę. Ale że pobudzać w innych uczucie zawiści, jest roskoszą Bogów, to jest rzecz niezawodna. Exciter la pitié, c'est le supplice d'un damné (*). Żebym się kochał na śmierć, żebym otrzymał wzajemność tej którą ubóstwiam, a żeby wszyscy mówili: «Biedny Hrabia, przywiązał się do koczkodana, a z tego tak uszczęśliwiony, jak gdyby posiadał wszystkie Królestwa świata» oszalałbym ze wstydu i złości. — A jeślibym serca nie mógł uleczyć, pojechałbym z rozpaczy za morze, ofiarowałbym moje usługi buntującym się Amerykanóm, plutot que de me courber sous le poid d'un amour ridicule (**).

STOLNIKOWICZ.

Pan Trembecki między nami kość niezgody rzucił.

STAROSTA.

Pozwolcie państwo, bym wam jednę uwagę przełożył. Państwo sądzicie nie przywołując kobiet, o których tu szczególniej chodzi. Mężczyzna zakochany, jakkolwiek by pragnął ażeby przedmiot jego miłości dla niego wyłącznie tylko był powabnym, czy może bez zezwolenia tej którą kocha, wyciągać od niej podobnej ofiary, by we wszystkich innych obrzydzenie wzbudzała.

X. WARAGIN.

Starosta trafił w sam punkt kwestyi. W rzeczy samej, sąd należy do dam, bo one tu są najwięcej interesowane.

CZEŚNIKOWA.

(Spoglądając sentymentalnie na Xięcia Waragina). A moje państwo, czy można wątpić by kobietę kochającą prawdziwie, mogło obchodzić czyjekolwiek zdanie o jej piękności, oprócz tego, któremu swoje serce oddała.

XIĘŻNA KASZTELANOWA.

Ale moja kochana Cześnikowo, — wszystkim wydawać się brzydką, jest to ofiara, nad którą warto się zastanowić.

STAROSCINA OPESKA.

Ile że ta ofiara, stałości męża nie zapewnia, a tak mocne wywiera wpływy na tych męczyzn, że jak wszyscy nieszczęśliwą żonę ogłoszą za szpetną, wkrótce i mąż pójdzie za ich zdaniem.

X. SAPIEHA.

A co pani Krajczyna na to powie.

KRAJCZYNA.

(Z żywością, patrząc z ukosa na Starostę). Mężczyzni są tak zmienni, tak obłudni, tak prędko zapominający przysiąg swoich, że na żadne nasze ofiary nie zasługują.

(*) Wzbudzać politowanie, jest to męka potępieńca.

(**) Zanim bym się ugiął pod ciężarem śmiesznej miłości.

Starosta zbliżywszy się do Krajczyny coś jej powiedział półgłosem i siadłszy koło niej przedłużał swój dyskurs. Nikt niesłyszał co mówił, uważano tylko, że silniej niż zazwyczaj poruszała wachlarzem. Niedaleko od nich siedział Xiąże Waragin zawsze obok swojej Cześnikowej. Między niemi były jakieś szepty, często przerywane całowaniami, co je Xiąże kładł na jej ręce. Xiąże Podkomorzy Koronny datąd smutny, nie mięszający się do żadnego dyskursu, nieśmiało przybliżył się do Starościny, a Xiężna Kasztelanowa, obok niej siedząca, z taktem kobiety wielkiego świata, jakby z niechcenia powstała, a w rzeczy samej żeby im nieprzeszkadzać rozmowy, i prosto poszedłszy do Xięcia Sapiehy, powiedziała mu: — Cher Prince, tak mnie gorąco, że wytrzymać nie mogę; zaprowadź mnie na salę, po której przechadzać się będziemy, jeżeli nie boisz się znudzić ze mną. Xiąże, en galant chevalier, ukłonił się jej z wielkiemi wykrzyknikami i wziąwszy ją pod rękę wyprowadził do sali, gdzie liberia robiła przygotowania do zastawienia wieczerzy. Miała być nowalia, ostrygi prosto z Hamburga przywiezione. Że już było około północy, rozstawiały się połmiski i blaty z zimnemi potrawami, a beczka ostryg stała w kącie z wiekiem odbitém. Czterej chłopcy doświadczeni, uzbrojeni w nożyki, otwierali ostrygi, i kładli je symetrycznie na ogromnych blatach, które potém lokaje zastawiali. Xiąże Sapieha, prowadząc nadobną partenerkę po obszernej sali, strzelał do niej sentymentalnemi słowy. Xiężna ich nie odpychała, owszem zdawała się do nich zachęcać. Ale kiedy Xiąże już do tego przygotowawszy się należycie, rozpoczął oświadczać jej swoje przywiązanie, i zabierał się domagać o jej wzajemność; Xiężna, nie dawszy mu skończyć rzekła: — Mój Xiąże, gotowi pomyśleć w salonie, że my ich wszystkich obmawiamy, wróćmy, żeby ich z niespokojności uwolnić. Xiąże rad nie rad, musiał ją nazad zaprowadzić, a lubo miał smutek w sercu, nieomieszkał wchodząc do salonu, przybrać minę tryumfatora; bo w tym wieku, zalotności wyłącznie oddanym, modnym kawaleróm nie tyle chodziło o to, żeby rzeczywiście być szczęśliwemi, ile żeby uchodzić za szczęśliwych.

Wróciwszy, zastali te same pary siedzące i rozmawiające z sobą. Żaden natrętny nie mięszał się do ich dialogów. Znajomość życia, do najwyższego stopnia posuniętą była w salonach Warszawskich, ona zastępowała wszystkie cnoty. Największa niesława spadała, naprzód na człowieka lękliwego serca, powtóre na człowieka bez taktu. Człowiek odważny, a dotego łączący takt i grzeczność w obcowaniu, mógł wszystko sobie pozwalać, ztąd była wielka słodycz w obcowaniu. Każdy wpraszający się do serca kobiety był pewny, nietylko że od innych nie doświadczy przeszkody, ale owszem zachęty i pomocy. Wielka namiętność dla kobiety do wszystkiego upoważniała, a człowiekowi salonowemu, dawała pewną pozycyę salonową, ściągającą powszechny szacunek. Tak dalece, że młody panicz stolicy, jeżeli się w nikim nie kochał, to udawał zakochanego,

żeby być dobrze widzianym w towarzystwie. Można sobie wyobrazić ile ten świat był miłym a zarazem niebezpiecznym, jak trudno było pięknej kobiecie zachować hart duszy, kiedy będąc narażona na zaloty kawalera wykwintnego wychowania, już przez się zdolnego podobać się, jeszcze to wszystko co ją otaczało zachętę i pomoc jej dawało, do zejścia ze stromych ścieżek cnoty. I w salonie Starosty, jak zwykle natenczas, każdy był zajęty swoją. Wakujące damy kokietowały swobodnych kawalerów, bo wstyd był dla kobiety nie mieć kogokolwiek zajętym sobą. Xiężna Kasztelanowa, zawsze oparta na Xięciu Sapiezie, uwagi swoje zawsze komunikowała swojemu przewodnikowi, jak to Hrabia zaczynał się zalecać Starościnie Opeskiej, która z przymileniem słuchała jego dowcipnych opowiadań o swoich wojażach; jak Xiąże Podkomorzy, zawsze zasmucony, cóś mówił gospodyni domu, ktorej nieczułości żmiękczyć nie mógł, a która chociaż grzecznie ale dość obojętnie go słuchała. Na środku salonu utworzyła się była gruppa otaczająca Trembeckiego, rozprawiającego o literaturze z uroczym wdziękiem. Oprócz Xięcia Podkomorzego wszyscy zdawali się być z siebie kontenci, kiedy oznajmiono że wieczerza na towarzystwo czeka. Wszystko powstało, Starosta podał rękę pani Krajczynie, każdy wziął swoją damę pod rękę i wszyscy poszli do sali.

Siedli za stołem bogato ubranym i zastawionym, a oświeconym kandelabrami i światłem z pająków spadającym. Podano ostrygi, jedni rzucili się do nich z prawdziwą ochotą, drudzy, i tych część była nierównie większa, dla mody. Jedna Zosia tylko nie mogła przezwyciężyć swojego wstrętu od tej przechwalonej strawy. Ale za to pan Szambelan Oldziewicz, człowiek mało mówiący, niepokażny, ograniczony, a który wyglądał wieczerzy, jak pola popisów swoich, odznaczył się amatorstwem. Kilkaset ostryg zjadł z miną tryumfującą. I w rzeczy samej, ta możność połykania ostryg bez liku dawała mu jakąś konsyderacyę w towarzystwie znudzoném, i tylko do rzeczy niezwyczajnych przykładającém uwagę. Mawiano o nim — oto ten Szambelan Oldziewicz, który do razu może zjeść półtysiąca ostryg (*).

Pod czas gdy smaczne i nowomodne jadła jedno po drugiém nikněły, a pienisty szampan zaczął krążyć, raptownie przybył do Starosty jego sekretarz z papierem w ręku. Starosta odszedł do drugiego pokoju żeby go odczytać, i dawszy swoje rozkazy sekretarzowi, powrócił do sali z obliczem jak zawsze spokojném, i powiedział — najmilszą dla mnie zabawę przerwać muszę, posłałem po muzykę żeby państwu bal zaimprowizować, a w momencie kiedy ma się zaczynać, opuścić go muszę, ale za godzinę lub półtory spodziewam się wrócić do państwa. Moja gospodyni z wami, a Xięcia Waragina proszę, żeby do mojego powrotu moje miejsce zastąpił.

— Cóż to jest takiego? zapytali wszyscy.

— O, nic nadzwyczajnego, odpowiedział Starosta ozięble, Król przysłał po mnie, ma cóś ważnego do powiedzenia.

— Ach jakże z niecierpliwością wyglądam poranku, rzekła Xiężna Kasztelanowa, żeby się o tém dowiedzieć.

— I Xiężna ukaraną będziesz za swoją ciekawość, bo pokaże się że nic bardzo ciekawego, odrzekł Starosta, co najwięcej, może poddanie się Częstochowy, albo śmierć jakiego Monarchy Europejskiego.

— A wszakże Król dziś wieczór miał przepędzić u Xięcia Kanclerza, odezwała się pani Krajczyna.

— Już dawno musiał wrócić do zamku, odparł Starosta. Wszakże Xiąże Kanclerz zawsze o dziewiątej się kładzie, a tu (dobywając zegarek), patrzcie państwo jak prędko w miłém towarzystwie czas schodzi, już koło drugiej po północy. Ale ponieważ muzyka gotowa, bawcie się państwo i czekajcie na mój powrót, dowiecie się po co Król mię wzywa. Proszę Xięcia Waragina jako gospodarza otworzyć bal, i poprowadzić damy do sali tańców.

A przybliżywszy się do żony, powiedział jej z cicha:— Dotrzymałem tobie słowa aniele mój drogi, cały dzień o krok ciebie nieodstąpiłem. Teraz muszę pobiedz do Króla, a ty staraj się gości bawić do mojego powrotu i to mówiąc czule ją pocałował w rękę i w czoło.

Kiedy towarzystwo ruszyło do tańca, on przeciwległemi drzwiami poszedł do swojej garderoby, najspieszniej przebrał się w mundur swojej chorągwi, a tak ubrany kazał się zawieść do Ujazdowskich koszar, gdzie stał zawsze dla niego przygotowany koń wierzchowy.

(*) Dla wielu ludzi stało się konieczną potrzebą drugich sobą zajmować. Wieluż to jakiś chwilowy odgłos zyskali gardłem, żołądkiem, nogami, amatorstwem udaném muzyki, i tak dalej. Od niejakiego czasu rzucono się do piśmiennictwa. Są tacy którzy teraz słyną że wiele tomów piszą, jak dawniej słynęli ci co dużo ostryg zjeść mogli. Odgłos taki długo nietrwa, ale dobrze i lat kilka nim się cieszyć. Byłem świadkiem jak na prowincyi jednemu z podobnych autorów damy zrobiły owacyę, Jest to autor który jakość wynagradza ilością Niestety już te wawrzyny więdnąć zaczynają, a jednak niebył on bez talentu pokąd sam siebie nieprzeżył, jak te warzywa, które, mówiąc językiem ochmistrzyń, przez zbytnią płodność w słup poszły, Wszakże wyznać trzeba. że ten autor ma i teraz nawet genialne pomysły. Sypiąc tomy jakby z rękawa, obmyślił sposób że przynajmniej połowę każdego od wszelkiej krytyki wyratuje. Większa połowa każdego jego tomu jest białym papierem. Jest to wyraźna kontrybucya nałożona na kieszeń szlachty, ale sprawiedliwa, kiedy na niej dotąd *niedoimka* niezalega.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 22 Lipca 1846 roku. *C. Zaborowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.